didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 184**
Data wydania: grudzień 2024
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/przyjemnie-konsumowac-tylko-pracowac-nie-ma-komu

/ REPERTUAR

Przyjemnie konsumować, tylko pracować nie ma komu

Szymon Golec

Wrocławski Teatr Współczesny

Franz Kafka

Przemiana

scenariusz i reżyseria: Michał Kmiecik, dramaturgia: Ida Ślęzak, scenografia: Szymon Szewczyk, kostiumy: Natalia Burzyńska, muzyka i udźwiękowienie: Wojciech Kucharczyk, wideo: Agnieszka Piesiewicz, Filip Wierzbicki

premiera: 14 września 2024

Rysunek autorstwa Richa Johnsona, przedstawiający zrobaczałego już Gregora Samsę leżącego we własnym łóżku, wszedł do kanonu kultury internetowej. Śmieszne obrazki i memy zestawiające ze sobą po jednej stronie Hello Kitty, po drugiej Samsę, opisane są jako: „Girlhood is a spectrum" (dziewczyńskość to spektrum) bądź: „Literally me" (dosłownie ja). Plakat promujący spektakl (autorstwa @kaiklops) przedstawia ten rysunek ze słowami: „Oh Hell Yes. Oh Fuck Yes", co jasno wskazuje na potrzebę

odpoczynku Samsy. Kultura nie rodzi się w próżni, a jest odpowiedzią na rzeczywistość. Symptomatyczna dla obecnych czasów jest prekaryjna klasa społeczna, zatrudniona na umowach zleceniach, zmuszona do ciągłego stwarzania się na nowo oraz poszerzania swoich kompetencji, by nie zniknąć z oczu rekruterów działających w imieniu nietransparentnego rynku pracy. *Przemiana* czytana w dzisiejszym świecie nie jest historią o tragedii i niezrozumieniu jednostki, ale o realnym zagrożeniu „zrobaczeniem", czyli utratą własnej wartości. Reżyser i autor scenariusza Michał Kmiecik wraz z dramaturżką Idą Ślęzak zdają się iść podobną drogą, co młodzi ludzie w social mediach, dodając do literackiego pierwowzoru garść odniesień do popkultury i współczesności.

Miejsce akcji podzielone jest na trzy części – scenę właściwą oraz dwa kadry wyświetlane na żywo na prostokątnym ekranie umieszczonym u góry, które przedstawiać będą to, co dzieje się za tylnymi drzwiami widocznymi na scenie. Akt pierwszy zapowiadany jest napisem gotycką czcionką na ekranie. W zestawieniu z pompatyczną muzyką przywodzi na myśl ekspresjonistyczne horrory z lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Dowiadujemy się o miejscu pracy Samsy, którym jest biurowy open space, przypominający muzealny white cube, zaopatrzony w dyspenser do wody i jedną roślinę. Przy biurkach siedzą pracownicy (Zina Kerste, Przemysław Kozłowski, Tomasz Taranta, Tadeusz Ratuszniak), wypełniają sferę dźwiękową maniakalnym stukaniem w klawiatury komputerów. Na ekranie wyświetla się biuro, w którym śpi szef (Miłosz Pietruski). Kiedy pojawia się na scenie, demonstruje swoją władzę, zagrabia całą biurową przestrzeń, patrząc na monitor jednego z pracowników, klepie go po plecach, dominuje gestami, głosem, nadpobudliwymi ruchami, które przypominają finansowych guru reklamujących łatwy zarobek w internecie. Szef nie ma pojęcia o tym, co dzieje się w firmie; interesuje go jedynie, czy pracownicy uderzają w

klawisze, a cyferki się zgadzają. Samsa jest w spektaklu sprzedawcą drzwi. W tym anturażu bezsensownej pracy i pogoni za wynikami wybija się krótka scena zachwytu nad wizytówką nowo przyjętego pracownika. Od razu przywołuje ona ikoniczną scenę z *American Psycho*, w której spocony i roztrzęsiony Patrick Bateman podziwia perfekcyjną wizytówkę Paula Allena. Rozmowa rekrutacyjna jest równie śmieszna, co tragicznie rzeczywista – właściciel firmy pyta o doświadczenie, bo handel drzwiami to bardzo specyficzna branża i nie każdy sobie w niej poradzi.

Gdy szef odkrywa nieobecność Samsy w pracy, wysyła doń Prokurenta (Tadeusz Ratuszniak). Zaczyna się akt drugi, zmienia się scenografia. Biuro zostaje zastąpione pokojem Samsy, a na ekranie wyświetla się rodzinna jadalnia. Główny bohater (Mariusz Bąkowski), już przemieniony w robaka, przebrany jest w brązowy strój, który wyraźnie utrudnia poruszanie, leży w łóżku na środku sceny i prowadzi zaciekłą walkę z budzikiem. W jadalni krzątają się Felicja (Lina Wosik) – służąca, która układa zastawę, pan i pani Samsa (Rafał Cieluch i Anna Kieca) i ich córka Greta (Dominika Probachta). Są przekonani, że Samsa jest w pracy, bo w mieszkaniu nie ma jego butów ani płaszcza. Muszą w to wierzyć, ponieważ to on ich utrzymuje (rodzice nie pracują, a siostra się uczy). Sielankę tę rujnuje Prokurent, który odwiedza rodzinę i obwieszcza, że Gregora nie ma w biurze. Dochodzą do wniosku, że musi on być w swoim pokoju, do którego planują wkroczyć siłą. Przekraczając drzwi, znikają z ekranu i pojawiają się na scenie, gdzie widzą leżącego w łóżku przemienionego syna.

Wraz z odkryciem przemiany Samsy wali się rodzinne *status quo*, upada hedonistyczne marzenie o życiu bez obowiązków i odpowiedzialności. Widzimy cały wystrój mieszkania – schludny kominek, bukiet kwiatów, welurowa kanapa w kolorze butelkowozielonym, stolik i krzesła w stylu

skandynawskim. Z tą scenerią współgra beżowo-biała kolorystyka strojów rodziny, wykończonych przyjemnie wyglądającymi kapciami. Estetyka ta przywodzi na myśl ekskluzywny minimalizm, którym bombardowani jesteśmy przez instagramowe posty czy reklamy Ikei. Cechą charakterystyczną członków rodziny jest nijakość, zostali oni kompletnie wyzuci z energii i charakteru. Ich sposób mówienia, gesty, zwyczaje przypominają wyidealizowany świat, z jakim często spotykamy się w lifestylowych mediach. Teraz to Samsa, jak wcześniej szef, zamknięty jest za drzwiami, możemy go jedynie obserwować na ekranie. W tej historii został pozbawiony głosu. Nie wypowiada żadnego słowa, jedynie dźwięki przypominające „robacze ASMR", przywodzące na myśl odgłosy, które wydawał Obcy z filmu *Obcy. Ósmy pasażer Nostromo*. Przemiana syna jest początkiem zmian w rodzinie: ojciec musi wrócić do pracy, kwiaty więdną, a na dodatek Felicja wypowiada umowę. Wraz z rozwojem akcji na środku sceny gromadzone są meble zabrane z pokoju Samsy – infekują hermetyczną przestrzeń, uobecniają istnienie innego, wymuszają na domownikach zmianę ścieżek; omijają oni tę swoistą rzeźbę, tak jak unikają kontaktu z Gregorem.

Ślęzak z Kmiecikiem tworzą różne kombinacje sytuacji i postaci, które wypowiadają te same zdania. Za każdym razem te powtórzenia pozostawiają inne wrażenie: „Napiłbym się kawki" wypowiadane przez nadpobudliwego i nieogarniętego szefa brzmi zupełnie inaczej niż w ustach pani Samsy zwracającej się do Felicji. Ta wewnątrztekstowa zabawa jest spójna z zapętlającą się dramaturgią. Zdania takie jak wspominane „Napiłbym się kawki", „Greta na pewno nie śpi, kto by spał o tej godzinie", przewijają się przez cały spektakl, wskazując na schematyczność działań postaci. Widzimy powtarzające się akcje: nakrywanie do stołu, jedzenie śniadań, robienie kawki, wstawanie Grety. Jednakże z każdym zapętleniem zmieniają się detale: tu kwiat więdnie, tam zmienia się strój Ojca, tu zaś Matka nakrywa

do stołu. Jak gdyby Gregor infekował rodzinne rytuały, nie dając tym o sobie zapomnieć. Podczas oglądania nie mogłem pozbyć się wrażenia *déjà vu*. Zastanawiałem się wtedy: czy widziałem to wcześniej tego samego wieczoru, czy może w innym tekście kultury? Jak gdyby wszystkie dni zlały mi się w jedno pod wpływem oglądania monotonnego żywota rodziny Samsów. Nie wiem, czy wywołanie takiego uczucia było zamierzone, ale utwierdziło mnie w przekonaniu, że mamy do czynienia z historią na wskroś współczesną, opowiadającą o prekariuszach, zmęczeniu i konsumpcji. Główny bohater, choć najważniejszy dla utrzymania rodziny, zostaje pozbawiony głosu i staje się niewygodnym urzeczywistnieniem tego, że dla wygód reszty ktoś musi się poświęcić. Jego zmęczenie jest problemem, którego „napicie się kawki" nie rozwiąże. Jedyną osobą nieczującą wobec Gregora wstrętu jest druga służąca (Zina Kerste), która przede wszystkim opiekuje się właśnie nim, choć zatrudniono ją po to, by zajmowała się domem. Wyłącznie inna pracująca jest w stanie utożsamić się z Samsą, wejść z nim w relację, gdyż jego forma jej nie przeraża, nie obrzydza.

W tej wersji *Przemiany* zmienia się też instrument, na którym gra siostra Gregora – nie jest już skrzypaczką, lecz gitarzystką. Wzruszająca scena z pierwowzoru, w której pod wpływem gry Grety w Samsie budzą się wspomnienia i wypełza on z własnego pokoju, w spektaklu zostaje zmieniona na piosenkę *Wonderwall* zespołu Oasis. Odczytać to można dwojako. Z jednej strony tekst utworu mówi o kimś, kto chroni nas przed nami samymi. Z drugiej zaś – odsyła do znanego w środowisku gitarowym, zwłaszcza anglosaskim, mema, zgodnie z którym, przyznając się do umiejętności gry gitarze, skazujemy się na granie właśnie *Wonderwall*. Po raz kolejny groteska przykrywa uczucia.

Po wyjściu Gregora wszystko się wali. Rodzina postanawia zabić własnego

syna, ale gdy wchodzi do pokoju, odkrywa, że zmarł. Światło gaśnie, na ekranie widzimy wesołą rodzinę odjeżdżającą tramwajem. Słońce świeci, nikt nie ma krwi na rękach, bo przecież Gregor „sam zdechł". W tle przygrywa *Born to Die* Lany Del Rey, w którym linię wokalną zastąpiono przesterowanym syntezatorem. Wtem na scenie Samsa wypełza z oświetlonego pokoju, stając się czarną sylwetką osobliwie stojącą w drzwiach. Czyli jednak pozostał żywy? Przetrwał rodzinny rozłam i został sam w opustoszałym domu? Może to jedynie jego duch? Prekaryjna zjawa objawiająca się jako cień spoglądający na nas jak na ciemiężycieli? Odczytałem to ostatnie wyjście Gregora jako oświadczenie: „jeszcze nie umarłem, jeszcze się nie poddałem". Pomimo zmęczenia, którym odznaczał się przez cały spektakl, pomimo nienawiści i niezrozumienia wśród mu najbliższych, Gregor dalej gdzieś jest. Dalej będzie osobliwie obecny w życiu innych, objawiając się w przedmiotach, tak jak był obecny w tych drobnych zmianach przestrzeni i postaci przez cały spektakl.

Wzór cytowania:

Golec, Szymon, *Przyjemnie konsumować, tylko pracować nie ma komu*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2024, nr 184, https://didaskalia.pl/pl/artykul/przyjemnie-konsumowac-tylko-pracowac-nie-ma-komu.

Autor/ka

Szymon Golec

Szymon Golec – student wiedzy o teatrze UJ.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/przyjemnie-konsumowac-tylko-pracowac-nie-ma-komu*